

Słoń, Wojna Totalna

Zbrojeniowy wyścig trwa od czasu pierwszego kadru
to co żyje, chce przetrwać i zdobyć więcej pokarmu
pomału padlinożercy zamieniali się w łowców
pierwsze wyjście z oceanu, aż po szary kres lądu

Rypie czaszki kręgowców miliony lat rewolucji
Walka o terytorium; Zwierzęcy świat jest okrutny
Nowe gatunki jak pancerze, szpony, kły w pyskach
Tych co zostali bez broni na co dzień chroni mimikra

W krwawych igrzyskach najważniejszy jest instynkt
Czuły wzrok, węch i słuch - rozwijają się zmysły
Musisz być Silny lub szybki karniwor ciągnie do krwi
Matka natura się zbroi w codziennej wojnie o byt

I tutaj wchodzimy my, ubrani cali na biało
Zmieniamy stada w plemiona, pierwsze osady powstają
To trwało tysiące lat, żeby się nazwać człowiekiem
Zejdźcie z drzewa do jaskiń, czas pierwotnych społeczeństw

Równocześnie z ciałem mózg się zmieniał
Musisz mieć broń by w nocy cie żaden stwór nie wjechał
Nadeszło wyjście z cienia, zapanowanie nad ogniem
Wyprostowana postura w przygotowaniu na wojnę

Nim człowiek zrzucił pierwszą bombę na dom
To wszystkie pola bitew regularnie podlewał krwią
Broń się rozwija, dokładnie jak w świecie zwierząt
Od pierwszej procy, po łuk, kusze po m60

Dziesiątki dekad wstecz I pełna szarża na koniu
Dzisiaj w pociskach masz system rozczepiania atomów
Od epoki brązu, żelaza, wojny o ropę i wiarę
Ci co wycieli w pień wrogów piszą historie o chwale

Ten wstęp pisałem żeby nakreślić całość
Życie jest drzewem, a nasza historia to tylko gałąź
Nie wchodzę w globalną sferę, chcę się skupić na Polsce
Bo to co widzę czasami robi i się serio za mocne

Mam dość tej wojenki, wiecznej walki, kto gorszy
Widząc te brednie w TV mam chęć spalić odbiornik
Mam dość martyrologii; przeszłość jest smutna okrutnie
Więc wyciągam z niej wnioski, Chcę się skupiać na jutrze

Ten burdel na Wiejskiej, pełno gówna aferek
Te tłuste ryje w garniakach, ciągle nas szczują na siebie
Mówię to z serca i szczerze, do tych po lewej i prawej
Żyjecie w tym samym kraju, chodząc po tej samej trawie

Wciąż wytrwale walczyście, Polska do tego przywykła
Ale wciśnij na chwilę STOP, bo chcę podsunąć ci przykład
Tego że zwykła codzienność kiedyś każdego osiągnie
Bo od kołyski do grobu kroczy ze śmiercią pod rękę

Następnie nie wiem kim jesteś, skąd, ani w co wierzysz
Obyś od wyra w szpitalu nigdy nie dostał odleżyn
Dla tych z którymi los dzielisz, dużo zdrowia i hajsu
Dbaj o swe plony jak umiesz, a chwasty z pola wykarczuj

Ten ostatni rok w tańcu nie pierdolił się z nami:
Rak zabrał ziomkowi ojca, mamę znajomej stres zabił
Serce się kraje i zal mi, a lzy na oczy się cisną
Pożar wziął ojca ziomkowi, z którym dzieliłem dzieciństwo

Więc sram na bezmyślnych wojenkę tych płotek
Chce żby dziecko znajomych było szczęśliwe i zdrowe
Oby ci matka i ojciec na zdrowiu nie podupadli
Więc żyj i daj żyć innym, na zawsze pierd* szufladki

Gdy wysyłam hajs w akcji typu zrzutka na leki
Ktoś nie ma na operacje, a jego córka ma termin
Nie będę kurwa jak debil pytał za którą są stroną
Bo nie wiem czy zasłużyli łaskawie na moja pomoc

Idąc stąd droga
Gdyby ktoś z twoich bliskich miał problem
I ty założysz tę zbiórkę, bo w pracy zarabiasz drobne
To pamiętaj ziombel, uważaj, bo pilnować się trzeba
By ci żaden Żyd lub Czarnuch hasju nie przelał

Jebać faszyzm, rasizm, mizoginów i ORMO
Szacunek dla tych co krew przelali za nasza wolność
Nie będę plu c na godło, ani się spinać na tęczę
Bo tam naprawdę mam gdzieś to kto z kim chodzi za rękę

Nie będę tobą gardzić, jeśli pochodzisz z za Bugu
Sam pracowałem na Wyspach, by spłacić cały hajs z długów
Już mam w chuju te spory, nie jestem stroną w tej wojnie
I wiem że w kurwę jest osób, co myślą podobnie do mnie